

## 1928-12-20 KONSTYTUCJA APOSTOLSKA DIVINI CULTUS [PIUS XI]

o coraz gorliwszym popieraniu liturgii, śpiewu gregoriańskiego i muzyki kościelnej.

PIUS BISKUP

Sługa Sług Bożych, na wieczną rzeczy pamiątkę.

Odebrawszy od Chrystusa Założyciela zadanie czuwania nad świętością czci Bożej, winien Kościół, nie tykając istoty Ofiary i sakramentów, zarządzić to, czym się owo wzniosłe i publiczne posługiwanie najlepiej dokonuje - mianowicie cześć religijna, obrzędy, rubryki, modlitwy, śpiew - co określa się mianem Liturgii, jako czynności świętej w znaczeniu szczególniejszym. A liturgia jest sprawą naprawdę świętą; przez nią bowiem podnosimy się do Boga i łączymy z Nim, poświadczamy Mu wiarę swoją i najściślejsze wobec Niego przejmujemy zobowiązania za odebrane dobrodziejstwa i zasiłki, potrzebne nam nieustannie. Stąd zachodzi pewien związek wewnętrzny pomiędzy dogmatem a liturgia świętą, oraz pomiędzy czcią chrześcijańską a uświęceniem ludu. Z tego powodu Celestyn I mniemał, że w czcigodnych rubrykach liturgicznych wyrażano prawidło wiary; mówi bowiem: "Przepis, jak się modlić, ustanawia przepis, jak wierzyć. Kiedy bowiem najwyżsi pasterze ludów nabożnych powierzone sobie sprawują poselstwo, wstawiają się u łaskawości Bożej i proszą i błagają wśród westchnień całego Kościoła." (1 Epist. ad episc. Qal Patr. Lat., L. 535).

Wspólne te modły, zwane naprzód dziełem Bożem (opus Dei), później powinnością wobec Boga (officium donum), jakby długiem codzienne Bogu spłacanym, zanoszono niegdyś dzień i noc z gorliwym współudziałem wiernych. I podziwiania godną jest rzecz, jak wielce owe śpiewy, zdobiące nabożne modlitwy i czynność liturgiczną, już od najdawniejszych czasów przyczyniały się do rozbudzenia pobożnej wśród bez w stosunkach przede wszystkim bazylikach, w których biskup, kler i lud naprzemian śpiewem wysławiali Boga, pienia liturgiczne taki przemożny wywierały wpływ, że wielu bardzo barbarzyńców, jak świadczą dzieje, zwracało się do kultury chrześcijańskiej i ogólnoludzkiej. W świątyniach poznawali wrogowie prawdy katolickiej głębiej dogmat świętych obcowania; z tego powodu arianin Walens, niezwykłym jakimś lękiem podczas tajemniczej ofiary Bożej, sprawowanej przez św. Bazylego, omamiony, upadał na duchu; a w Mediolanie heretycy zarzucali św. Ambrożemu, że urzeka tłumy śpiewami liturgicznymi, pod których wpływem Augustyn powziął zamiar zostania chrześcijaninem. W kościołach też, w których z całej niemal miejscowości chór powstawał potężny, robotnicy, architekci, malarze, rzeźbiarze, literaci nawet, zdobywali przez liturgię tę znajomość spraw teologicznych, która dziś w pomnikach owego średniowiecza przebija tak wyraziście.

Stąd można zrozumieć, dlaczego Papieże tak troskliwie strzegli i bronili liturgii; a jako wielce troszczyli się o określenie dogmatu odpowiednimi słowy, tak zarządzali pilnie i zachowywali i chronili przed wszelkim skażeniem przepisy św. liturgii. Jasną również jest rzeczą, dlaczego Ojcowie święci liturgię św. (albo przepisy modlenia się) słowy i pismem wyjaśniali; a Sobór Trydencki wyraził życzenie, aby ją ludowi chrześcijańskiemu tłumaczono i wyjaśniano.

Jeśli zaś o nasze chodzi czasy obecne, Pius X, wytknął sobie przed laty XXV w zarządzeniach owych, obwieszonych przez Motu proprio, a odnoszących się do śpiewu gregoriańskiego i muzyki świętej, jako cel główny rozbudzenie i rozwinięcie ducha chrześcijańskiego wśród ludów przez rozumne usunięcie tych naleciałości, które nie odpowiadały świętości i majestatowi świątyni. W tym bowiem zamiarze wierni schodzą się do domów Bożych, aby czerpać tam pobożność, jako u źródła szczególnego, przez czynne uczestniczenie w czcigodnych tajemnicach Kościoła i jego uroczystych modłach publicznych.

Nie mało więc zależy na tym, aby to, co jest ozdobą liturgii, ujęte było w jakieś prawidła i przepisy Kościoła i aby sztuki piękne służyły w rzeczy samej, jak się tego słuszość domaga, jako pomocnicze wielce znakomite czci Bożej; nie wyjdzie to sztukom pięknym, w miejscach świętych używanym, nie tylko na szkodę, lecz na większą cześć i chwałę. Spełniło się to w sposób przedziwny na muzyce św.: gdziekolwiek bowiem owe przepisy starannie przeprowadzono, tam pojawiła się piękność cennej tej nad wyraz sztuki duch religijny wspaniale począł się rozwijać; lud bowiem chrześcijański, duchem liturgicznym głębiej przejęty, przywykł do gorliwszego udziału i w nabożeństwie eucharystycznym i w śpiewie świętym i modłach publicznych. Doznaliśmy tego sami ku radości Naszej, kiedy w pierwszym roku pontyfikatu Naszego potężny chór kleryków wszystkich narodów uświetnił śpiewem gregoriańskim uroczystą Mszę świętą, którąśmy w Bazylice Watykańskiej odprawili.

Już zaś ubolewać tu trzeba nad tym, że w niektórych miejscowościach przepisów tych, pełnych mądrości, nie przeprowadzono; stąd też nie zebrano z nich oczekiwanych owoców. Wiemy bowiem dobrze, że jedni wmawiali sobie, że ich prawa, wydane tak uroczyście, nie obowiązują; niektórzy zaś poddali się im naprzód, ale powoli skłonili się ku temu rodzajowi muzyki, który należy ze świątyń precz wyrzucić; gdzieniegdzie w końcu uważano się z powodu uroczystych zwłaszcza rocznic słynnych muzyków za uprawnionych do wykonania w świątyni niektórych utworów, lubo pięknych, ale jako nie odpowiadających świętości domu Bożego i liturgii, zupełnie niemożliwych w kościołach.

Aby jednak duchowieństwo i lud prawom tym i przepisom, które święcie i nienaruszenie w całym Kościele zachować należy, sumiennie się poddało, pragniemy niejedno dorzucić z doświadczeń, zdobytych w ubiegłych 25 latach. Czynimy to tym chętniej, że w tym roku obchodzono nie tylko pamięć poruszonego już odnowienia muzyki świętej, lecz również wspomnienie mnicha owego słynnego, Gwidona z Arezzo, który przybywszy przed dziewięćset mniej więcej laty na wezwanie Papieża do Miasta Wiecznego, wyjawiał ów genialny swój wynalazek, za pomocą którego śpiewy liturgiczne, od wieków już przekazywane, i łatwiej mogły się rozpowszechnić i na pożytek i ozdobę Kościoła i sztuki nie skażone na przyszłość się zachować. W pałacu laterańskim, gdzie ongi św. Grzegorz Wielki po zebraniu, uporządkowaniu i pomnożeniu skarbu świętej melodii, jako spuścizny i upominku Ojców, szkołę ową przesławną dla utrwalenia prawdziwej interpretacji śpiewów liturgicznych tak mądrze ustanowił, czynił mnich Gwidon doświadczenia swego wynalazku wobec kleru rzymskiego i samego Papieża, który rzecz zalecając gorąco i wynosząc zasługi sprawił, że nowość ta szeroko i daleko powoli się rozeszła i wszelki rodzaj muzyki stąd wielką odniósł korzyść.

Pragniemy zatem wszystkim Biskupom i Ordynariuszom, którzy jako strażnicy liturgii, o sztuki święte w kościołach troszczyć się winni, polecić tu niejedno, jakby odpowiedź na życzenia, przedłożone Nam z tylu kongresów muzycznych, mianowicie z ostatniego zjazdu, odbytego w Rzymie, przez wielu zacnych Pasterzy i gorliwych bardzo w tej sprawie działaczy, których zasłużoną tu pochwałą zaszczycamy: nakazując, by poniższe zasady z użyciem jak najskuteczniejszych dróg i środków przeprowadzono:

I. Kandydatom stanu duchownego należy nie tylko w seminariach, ale i w domach zakonnych, już od pierwszej młodości wpajać śpiew gregoriański i muzykę św. z tego powodu, że wtedy łatwiej nauczą się modulacji i tonów, a niedomagania głosu, jeśli im może podlegają, usunąć albo przynajmniej naprawić mogą; później w latach dojrzałych nie zdołają ich już wytoczyć. Rozpocząć trzeba naukę śpiewu i muzyki od szkoły najniższej i

udzielać jej następnie w gimnazjum; liceum, w ten bowiem sposób będzie można tym, którzy mają przyjąć święcenia, jako zaprawionym z wolna w śpiewie, podczas nauk teologicznych bez jakiegokolwiek wysiłku i trudu podać ową wyższą wiedzę, słusznie bardzo estetyką śpiewu gregoriańskiego i muzyki, polifonii i organ nazwaną; wypada niewątpliwie, żeby duchowieństwo ją znało dokładnie.

II. Niech więc w seminariach i innych uczelniach odbywa się celem urobienia obojga kleru krótkie, ale częste, niemal codzienne zajęcia i ćwiczenie się w śpiewie gregoriańskim i muzyce świętej; jeśli wykonywać się je będzie w duchu liturgicznym, przyniesie umysłom alumnów po naukach poważniejszych raczej wypoczynek, niż znużenie.

Rozleglejsze i pełniejsze wyszkolenie obojga kleru w muzyce liturgicznej przyczyni się niechybnie do przywrócenia officium chóralnego, części, czci Bożej szczególnej, do dawnej godności i świętości, a zarazem do podniesienia szkół i tak zwanych kapel muzycznych do dawnej chwały.

III. Kierownicy i wykonawcy czci Bożej w bazylikach i katedrach, kolegiatach i świątyniach zakonnych powinni wszelkimi siłami starać się o odnowienie officium chóralnego rzetelne, to znaczy wedle zarządzeń Kościoła; nie tylko o to, aby wedle ogólnego przepisu officium odprawiano zawsze godnie, z uwagą i pobożnie ale także wedle prawideł śpiewu; w psalmach bowiem pilnie baczyć należy i na tony, media i zakończenia, wymagane w melodii, i na odpowiednią przerwę przy asterysku i na owo zgodne śpiewanie wierszy psalmów i strof hymnów. Jeśli się to zamienicie wykona, wtedy wszyscy, należycie śpiewając, okazują nie tylko w przedziwny sposób jedność umysłów swoich w uwielbieniu Boga, ale w współzawodnictwie dwóch chórów naśladują niejako ów śpiew chwalebny Serafinów, odzywających się jeden do drugiego: "Święty, Święty, Święty".

IV. Aby zaś nikt na przyszłość nie szukał wymówek, aby uważać się za zwolnionego od obowiązku poddania się prawom Kościoła, winny wszystkie kapituły katedralne i zakonne o sprawach tych radzić na sesjach: a jako niegdyś istniał kantor albo rektor chóru, tak należy na przyszłość w chórach kanonickich i zakonnych wybrać znawcę, któryby i przepisy liturgii, oraz śpiewu chóralnego przeprowadził, i błędy poszczególnych osób i chóru całego naprawił. Przy tej sposobności nie można pominąć przepisu, z dawnej i nieprzerwanej praktyki Kościoła pochodzącego, a dotąd w samych konstytucjach kapitulnych istniejącego, że ktokolwiek obowiązany jest do officium chóralnego, winien przynajmniej śpiew gregoriański znać dobrze. Śpiew zaś gregoriański, który w wszystkich kościołach jakiego bądź rodzaju winien rozbrzmiewać, jest ten, który wedle starych rękopisów do dawnego stanu przywrócony, Kościół w wydaniu autentycznym czciami drukarni watykańskiej już ogłosił.

V. Polecamy gorąco wszystkim, do których się to odnosi, kapele muzyków, jako że z biegiem czasu ustanowiono je w bazylikach większych świątyniach w miejsce dawnych szkół z tym zadaniem, żeby tam polifoniczną przede wszystkim wykonywały muzykę. W sprawie tej nadmienić należy, że po niej on je świętą stawia się na drugim miejscu po śpiewie gregoriańskim: Z tego, powodu pragniemy gorąco, aby tego rodzaju kapele, jak od XIV do XVI wieku kwitnęły, tak dziś tam zwłaszcza się odrodziły i odżyły, gdzie liczne a okazałe nabożeństwa większej domagają się liczby śpiewaków i znamiejetszego ich wyboru.

VI. Szkoły chłopców powstać powinny nie tylko przy większych świątyniach, i katedrach, ale także przy mniejszych i parafialnych kościołach; niech nauczyciele kapel uczą chłopców

należytego śpiewu, aby ich głosy wedle dawnego zwyczaju kościelnego łączyły się z chórem męskim; zwłaszcza w muzyce polifonicznej, jak niegdyś, użyć należy do sopranu, który nazywano zwykle cantus. Z ich grona, jak wiadomo, wychodzili, zwłaszcza w wieku XVI, najlepsi mistrzowie polifonii, pomiędzy którymi niechybnie księciem jest ów słynny Jan Piotr Aloyzy Palestrina.

VII. Ponieważ dowiedzieliśmy się, że gdzieś usiłowano, przywrócić pewien rodzaj muzyki, nie zupełnie, zwłaszcza z powodu nadmiernego użycia instrumentów, odpowiadający nabożeństwu, wyznajemy tu, że Kościół żadną miarą nie może śpiewu z towarzyszeniem instrumentów uważać jako doskonalszej i czynnościom świętym odpowiedniejszej formy muzycznej, wypada bowiem, żeby więcej niż instrument, głos rozlegał się w świątyniach: głos kleru, śpiewaków i ludu. Nie należy jednakże mniemać, że Kościół powstrzymuje rozwój muzyki, stawiając ludzki głos ponad jakikolwiek instrument, chociażby przedni i doskonały nie zdoła w wyrażeniu uczuć wewnętrznych przewyższyć głosu ludzkiego, zwłaszcza w owych chwilach, kiedy dusza posługuje się nim, by modły i uwielbienia wnieść do wszechmocnego Boga.

VIII. Istnieje też właściwy instrument muzyczny w Kościele, przekazany przez pokolenia poprzednie, zwany organami; one to uważało się ze względu na ich przedziwną jakąś górnosc i majestat, jako godne, by z liturgicznymi łączyły się obrzędami, czy to towarzysząc do śpiewu, czy też, w czasie milczenia chóru, wedle przepisów, przesłodkie roztaczając harmonie. Ale i tu unikać trzeba owego mieszania rzeczy świętych z świeckimi, które i z powodu wykonawców organ i niektórych organistów, pobłażających zwyrodnieniom najnowszej muzyki, doprowadziły do tego, że przedziwny ten instrument odchylił się od wyznaczonego sobie celu. Prawda, życzymy sobie, żeby wszelka muzyka organowa wciąż się rozwijała, ale nie możemy się wstrzymać od skargi, że usiłuje się, jak ongi, za pomocą innych form muzycznych, słusznie przez Kościół wzbronionych, tak obecnie za pomocą najnowszych form wprowadzić do świątyni ducha świeckiego; formy te, skoroby się błyskotliwie poczęły panoszyć, musiałyby Kościół bezwzględnie potępić. Niech w Kościele jedynie te rozbrzmiewają melodie, które uzmysławiają majestat i tchną świętością obrzędów; pod tym bowiem warunkiem odrodzi się i sztuka tych, którzy budują organy, i tych, którzy ich używają, ku walnemu pożytkowi św. liturgii.

IX. Im czynniej wierni w nabożeństwie uczestniczą, należy śpiew gregoriański w tych częściach, które się do ludu odnoszą, do użytku ludu przywrócić. A naprawdę potrzeba nader wielka, aby wierni, nie jako obcy, i nim widzowie, lecz przejęci na wskroś pięknoscą liturgii, taki brali udział w świętych obrzędach - również i w uroczystych pochodach albo tak zwanych procesjach z ugrupowaniem kleru i stowarzyszeń - żeby naprzemian wedle ustalonych przepisów głos swój po głosach kapłanów albo szkoły podnosili. Jeśli się to pomyślnie rozwinie, nie zajdzie ta anomalia, żeby lud albo wcale, albo słabym jakimś i przyciszonym pomrukiem zaledwie odpowiadał podczas wspólnych modłów odławianych w języku liturgicznym albo ojczystym.

X. Usiłowanie obojga kleru powinno pod przewodnictwem Biskupów i Ordynariuszy ku temu zmierzać celowi, aby albo sami albo przez innych mężów, rzeczy świadomych, otoczyli pieczołowitością wyszkolenie ludu w liturgice i muzyce, jako z nauką chrześcijańską złączonych. Osiągnie się to łatwiej zaprawianiem w śpiewie liturgicznym zwłaszcza szkół, stowarzyszeń pobożnych i innych zrzeszeń: domy zakonników, sióstr i niewiast pobożnych niech chętnie podążają do tego celu w rozmaitych instytucjach, powierzonych sobie, jako instytucje wychowawcze i kształcące. Spodziewamy się również, że ważną w tym względzie

odegrają rolę te stowarzyszenia, które w niektórych krajach zabiegają, w zależności od władz duchownych o odrodzenie, muzyki świętej wedle wskazówek Kościoła.

XI. Aby zamiary te wszystkie osiągnąć, potrzeba nieodzownie wytrawnych i licznych bardzo nauczycieli. W sprawie, tej pochwalamy owe licea założone, wpajając bowiem owe wiadomość; urabiają znakomitych bardzo i odpowiednich profesorów. Ale nade wszystko godzi się na tym miejscu wspomnieć i podnieść Papieską Szkołę wyższej muzyki kościelnej, w Mieście Wiecznym od r. 1910 przez Piusa X. tworzoną, Szkołę tę, którą następnie najbliższy Nasz poprzednik Benedykt XV. ochotnie popierał i nową obdarował siedzibą, i My szczególniejszymi otaczamy względami, jako drogocenną spuściznę po dwóch Papieżach, i gorąco pragniemy ją wszystkim zalecić Ordynariuszom. Już zaś zdajemy sobie dokładnie sprawę, o ile powyższe zarządzenia Nasze wymagają wysiłku i pracy. Komu jednakże tajną jest rzeczą, jak liczne i z jakim artyzmem wykonane dzieła przodkowie nasi, żadnymi nie zrażeni trudnościami, przekazali potomności, ponieważ gorącą przejęci byli pobożnością i duchem liturgicznym? I nic dziwnego: co bowiem z owego wewnętrznego wypływa życia, którym żyje Kościół, przewyższa najdoskonalsze zamierzenia tego świata. Niech trudności najświętszego tego poczynania podniecają i, podnoszą, a nie zniechęcają serc Pasterzy Kościoła; poddając się zgodnie i wytrwale woli Naszej bez wyjątku podejmą dla Najwyższego Pasterza pracę, pasterskiego urzędu swego najgodniejszą. Oświadczamy to, obwieszczamy i postanawiamy, aby Apostolska ta Konstytucja zawsze zachowała moc, siłę i skutek i wypełniona była jak najściślej w całej rozciągłości i we wszystkich szczegółach, bez względu na jakiegokolwiek tym przeciwne przepisy. Nikomu zatem nie wolno Konstytucji tej przez Nas ogłoszonej, osłabiać albo zuchwale się jej sprzeciwiać.

Dan w Rzymie u św. Piotra, w pięćdziesiątą kapłaństwa Naszego rocznicę, dnia 20-go grudnia r. 1928, pontyfikatu Naszego siódmego.

PIUS PP. XI

Pius XI